Nr. 129. Kraków, Czwartek dnia 31 Sierpnia 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

„**Gazeta Krakowska**“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła, kw rtalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., ul. Kanonicza Nr 9.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tu zież Agencye: **w Krakowie** Jan Fischer, „Pałac Spiski, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego.
We Lwowie: księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Od Wydawnictwa.

Zawiadamiamy szanownych czytelników i prenumeratorów „Gazety Krakowskiej,“ że na czas sesyi sejmowej zwiększamy siły redakcyjne, zapewniając sobie współpracownictwo autora w zeszłym już roku ogłaszanych „Listów sejmowych,“ i donosząc zarazem, iż podawać będziemy regularne natychmiastowe sprawozdania z posiedzeń sejmu.

Warunki prenumeraty pomimo to pozostają te same.

W miejscu kwartalnie	w. a. złr.	3 —
„ miesięcznie	„ „ „	1 —
Z przesyłką kwartalnie	„ „ „	4 —
„ miesięcznie	„ „ „	1 50

Prenumerować można od każdego dnia miesiąca.

Prenumeratę tak zaległą jak i bieżącą, jak również należytości za inseraty przesyłać należy **przekazami pocztowemi** pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej,“ Kraków, ul. Kanonicza pod Nr. 9.**

Kraków, dnia 30 Sierpnia.

Anarchia rządowa w Rosyi.

Tak długo istnieć będzie potęga caratu w Rosyi — mimo wszystkich nihilistycznych zamachów — jak długo machina rządowa funkcyonować będzie; tak długo przewaga rosyjska na polu międzynarodowem utrzymywać się będzie, jak długo nierozważne przedsięwzięcie zewnętrzne nie sprowadzi katastrofy na armię rosyjską. Oto zdanie zimnych spostrzegaczy, a znawców dokładnych stosunków rosyjskich. Nihilizmowi i szalonemu tańcowi rewolucyjnych zapędów w Rosyi, przypisują oni znaczenie fermentu tylko, jaki w machinie administracyjnej przyspieszyć może dezorganizacyę śmiertelną dla potęgi rosyjskiej, lub popchąć ją na pole awanturniczego przedsięwzięcia, jakich polityka rosyjska bezustannie będąc rewolucyjną — tak przezornie unikać potrafiła.

Oba rezultaty wszakże, gdyby do nich przyszło, stałyby się zarazem końcem rosyjskiego imperium, gdyż imperium to spoczywa na dwóch jedynie siłach: na funkcyonowaniu machiny administracyjnej Rosyi urzędowej i na armii zapewniającej przestrzeń wolną dla ekspansywnych dążeń caratu. Rewolucya rosyjska ani w zasadzie, ani w praktyce, do objęcia władzy nie dąży, nihilizm nie będzie spadkobiercą caratu — następcą caratu jest próżnia.

Przy tym poglądzie na rzeczy, a mamy wszelkie powody uważać go za jedynie trafny, wszelkie objawy anarchii wślizgającej się w machinę rządową, uważane być muszą za wypadki doniosłości większej i zbawienniejszej dla narodów nieszczęśliwych, podległych rosyjskiemu panowaniu, aniżeli zamachy tajnej rewolucyi wstrząsające swą grozą i sprowadzające takie nawet katastrofy, jak była katastrofa która kosztowała życie ostatniego cara Rosyi.

Przed kilkoma dniami „Czas“ krakowski zamieścił fragment do historyi współczesnej Rosyi, nazwany przez autora: „*Extrait des mémoires inédits d'un exministre.*“ (Wyjątek z niewydanych pamiętników byłego ministra). Fragment ten jest tylko cząstkowym wyciągiem z interesującej w wysokim stopniu publikacyi wyszłej u Behr'a w Berlinie: „Cziornij peredieł reform imperatora Aleksandra II. Piśma iz Moskwy za granicu par bonté — nie po pocztie“ — wyciągiem poetyckim, z obfitem użyciem farb dramatycznego przedstawienia. Oba zaś są ową pożądaną czarną plamą, pierwszą jeśli się nie mylimy, na organizmie Rosyi urzędowej.

Autor fragmentu „Czasu“ nazywa ludzi proponujących nowemu carowi ustanowienie „komitetu redakcyjnego“ reform — środek jak wiadomo ulubiony przez zmarłego cara w pierwszych latach jego panowania i przez całe życie jego we wszystkich kłopotach rządowych — mężami stanu, stronnictwa konstytucyjnego. Jacy to konstytucyonaliści, najlepiej na to odpowiedzieć mogą nazwiska: hr. Adlerberga będącego duszą kamarylli dworu Aleksandra II; Wałujewa bezmyślnego polityka lękającego się cienia nawet swojego; Giersa, Nabokowa a nareszcie byłego ministra wojny Milutina. Ludzie to tej samej sfery co Strogonow, Possiet i dzisiaj rządzący hr. Tołstoj; są to koła i pasy machiny rządowej rosyjskiej. Ludzie o których car Aleksander II mawiał w przystępach dobrego humoru: „Nigdy a nigdy nie dam Rosyi konstytucyi; dla mnie osobiście nie byłaby ona wstrętną, ale żal mi was, moi panie; cóżby się z wami wszystkiemi stało?“ Wzmiankowani dygnitarze wypadli z siodła na długo jeszcze przed ich dymisyą, gdy na pamiętnej radzie komitetu ministrów w tydzień po śmierci Aleksandra II, przebiegły Strogonow i zapatrzeni w niego niżsi dygnitarze zmiarkowali wcześnie, że bardziej będzie po sercu nowego cara naprężyć silniej wodze rządu, aniżeli wdawać się w pozorne reformy rządowe i głosowali przeciw wymienionym dygnitarzom i Melikowowi. Dziś ci, co wypadli z siodła, mszczą się na tych, którzy się na niem utrzymali, nazywając ich ludźmi „czarnego zburzenia reform Aleksandra II“ i wywołując cienie zmarłego cara przeciw synowi, w niczem już dziś chyba nie różniącemu się od ojca. Oto co nazywamy czarną plamą rozkładu na ciele Rosyi urzędowej!

Car Aleksander III, powołując nagle wśród nocy hr. Tołstoja do rządów, przywitał go charakterystycznemi słowy; „Ty jesteś jedynym człowiekiem w Rosyi, którego mianować mogę ministrem spraw wewnętrznych.“ Na to miał mu odpowiedzieć nowy potentat z łaski cara: „Nie rozumiem *chłopskiej Rosyi*; podług mnie siła Rosyi, jak innych krajów, spoczywa na wykształconych klasach i na obywatelskim rozwoju.“ Rozmowa ta nocna w pałacu petersburgskim, która dla nikogo w Petersburgu nie jest tajemnicą, z przyzwolenia zapewne cara i jego teraźniejszego ministra, objaśnia lepiej niż wszystko ostatnią zmianę rządową w Rosyi. Generał Ihnatiew dążył, zgodnie niewątpliwie z wolą swego pana, do zrobienia caratu *chłopskim*, do oparcia go na masach. Nagle car się przestraszył i powołał do władzy *jedynego* człowieka, który będąc zwolennikiem tradycyi silnego rządu, odpowiadał najlepiej chwilowym jego obawom dokonania radykalnej zmiany w naturze caratu. Tołstoj i Ihnatiew, oto dwa nazwiska, w których się wyraża żywa dążność rosyjskiego caratu — wszystko inne należy do przeszłości. Dzień, w którym pisać będą publiczne „listy“ i „niewygodne pamiętniki,“ tacy jak Ihnatiew lub Tołstoj, oddalony od władzy, przy nowej zmianie umysłowego usposobienia Aleksandra III, ten dzień będzie końcem regularnego funkcyonowania machiny rządowej rosyjskiej, a zarazem i końcem zapewne obecnej potęgi caratu.

Koniec ten może zostać przyspieszony, na owem drugiem polu: działania zagranicznego. Tutaj bowiem za Tołstoja równa panuje gorączka, jak za rządów hr. Ihnatiewa. Instrument panslawistyczny nie stracił na chwilę znaczenia w sferach rządowych rosyjskich, pomimo zmian, jakie w nich zaszły. Zaślepienie zaś co do stanowiska Rosyi na zewnątrz jest tak wielkie, że nie ma w sferach dworskich człowieka, któryby wątpił, że dyplomacya niemiecka zrobi wszelkie ofiary, aby odzyskać napowrót dobrą przyjaźń Rosyi.

Czytając tylko same telegramy agencyi austryackiej, zdawaćby się mogło, że w dyplomatycznej akcyi europejskiej wszystko gładko idzie, że nie ma przezorniejszej potęgi, jak potęga koncertu europejskiego, i że Rosya jest jednym z najpotężniejszych tegoż filarów. Angielskie i berlińskie źródła wszakże, przedstawiają horyzont polityki międzynarodowej całkiem nie tak pogodnym, a nawet nie tak spokojnemi dogorywające posiedzenia bezsilnej konferencyi konstantynopolskiej. Opowiadają one, że nowy poseł rosyjski przy W. Porcie, p. Nelidow, naraz jeden okazał się gorliwym protektorem wobec Anglii, zażądał on, aby konwencya angielsko-turecka została przedstawioną konferencyi do radyfikacyj. Nie zrażony zaś upadkiem tej propozycyi, zażądał, aby Anglia dała nowe zobowiązania co do nietykalności praw zwierzchniczych W. Porty nad Egyptem. Pomimo, że lord Dufferin z wielką stanowczością odparł propozycyę rosyjską,

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 30 Sierpnia.

3)

LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

II.

Środki komunikacyjne w Rosyi w porównaniu z innemi krajami. — Okręt i majtkowie. — Król z *Ivetot*. — Towarzysze podróży. — Rozmowa o Konstantynopolu. — Wieczór na morzu. — Początek Bosforu i jego wrażenie. — Cieśnina — Podniesienie kurtyny. *Buyuk-dere* i jego okolice. — Góra olbrzyma. — *Terapia*. — *Bey-koz* i sąsiednie wioski azyatyckie. — Zatoka. — *Kalender* i *Jeni-Kiei*. — *Balta-Limani*. — Zamek Mahometa II. — *Anadoli-Hissar* i warownia Bajazeta. — *Strumienie niebiańskie* i *Słodkie wody* azyatyckie. — *Kandili* i *Vani-kiei*. *Bebek*. — Osada Arnautów. — Czengiel-kiei i Orta-kiei. — Widok Konstantynopola. — Pałace sułtańskie: Beylerbey, Czivagan, Dolma-Bageze, Jildiz-kiosk. — Cyrkuły nadbrzeżne. — Stambuł. — Pałace i meczety. — Galata, Vera, Skutari. — Trzy kierunki Bosforu. — Wrażenie Konstantynopola.

(Dalszy ciąg.)

Nad białym obłokiem tworzy się inny, różowy. Zdaje się jakby naprzeciw podnoszącego się słońca, zapalała się druga jutrzenka wśród mgły dalekiej i fal sinawych Bosforu. Opale i turkusy w złoto oprawne, kapryśną, łamiącą się tęczą, opasują ten zamknięty koniec widnokręgu, jak podwoje z drogich kamieni, prowadzące do zaczarowanego zamku wróżki. Czy to złudzenie? Zdaje się jakby coś zaczynało majaczyć w dali wśród perlistych rąbków mgły, jakby zasłona stawała się coraz rzadszą i bardziej przezroczystą, jakby po za nią przebijały się coraz wyraźniej jakieś kształty, z których wyobraźnia rozpalona oczekiwaniem, chciałaby tworzyć świetne gmachy, kopuły, minarety, ogrody nadmorskie... I nagle...

Nagle wysuwający się niespodzianie nowy przylądek, zasłania przed oczyma cudowny obraz, czy doprawdy ujrzany na mgnienie oka, czy tylko wymarzony — już nie wiem. Wchodzimy znów w wązki przesmyk i przez długą chwilę tuż koło okrętu, wyciągają do nas objęcia zielone, uśmiechnięte brzegi. Chciałoby się przekląć przeszkodę, choć ładna i wdzięczna — ale darmo — okręt zwalnia biegu, przez kilkanaście minut nic nie widać, prócz pagórków, zarosłych laurem i morwami. I znów niespodzianie, jak w teatrze, kurtyna się podnosi, brzegi rozbiegają się szybko w przeciwne strony. Olbrzymia przestrzeń wodna, rozściela się przed nami w zamknięte prawie koło; — na jego krawędziach z trzech stron równocześnie okrążają nas góry wyniosłe, pokryte nieprzebytemi lasami dębów, pinij, bukszpanów czarną smugą wijących się po wierzchołkach. Po pustem przed chwilą morzu, krzyżują się niezliczone łodzie i statki małe, wiatr dmucha w białe żagle, rozsypane po wodzie, jak listki srebrnej topoli, schylonej nad stawem wiejskim; zdala dolatuje echo miejskiego gwaru i nuta pieśni, roznosi się szeroko z pomiędzy łódek i jak one ślizga się i chowa wśród fali. Na prawo, w amfiteatr piętrzy się miasto ogromne, domy wspinają się nad domami, ogrody wiszą nad płaskiemi dachami, białe minarety wzbijają się w niebo, lekkie i dumne, jak palma królująca w arabskiej oazie. Wyżej jeszcze widać szerokie łany zielone na stoku góry, wśród szumiących gajów... i znowu miasto, i znowu ogrody, pałace, wille, marmurowemi tarasami kąpiące się w morzu i tak dalej bez końca, aż wreszcie przed nami w głębi niewyraźne tylko szarzeją zarysy, owiane sinawym obłokiem.

Byłem olśniony. Spełnił się więc sen mój długoletni i spełnił się piękniejszy o wiele, niż marzyłem. Widzę więc przed sobą stolicę świata, królowę mórz i lądów, pełną blasków i czaru — próbuję wyszukać kopułę świętej Zofii, ogrody seraju, las cmentarza w Skutari...

„Ależ to nie Konstantynopol, do Konstantynopola jeszcze półtorej godziny podróży. To dopiero *Buyuk-dere*, pierwsze z czternastu miast, tworzących łańcuch nieprzerwany aż do samego Konstantynopola na europejskim brzegu. Jesteśmy tylko w początku otwartego, pięknego Bosforu!“

Więc cóż będzie dalej? W głowie zaczyna się kręcić, zdaje mi się, że to sen czy też jakaś fantastyczna baśń arabska. Jest to naprawdę jeden z najcudowniejszych punktów Bosforu—a niespodzianie, teatralny efekt, z jakim się zjawia, potęguje pierwsze wrażenie, podnosi je nad to, jakie na oku oswojonem z pięknościami, robi ukazanie się Złotego Rogu pomiędzy Skutari a Galatą. Ogrom ram w jakie ujętym jest obraz, nadaje mu coś magicznego. W obec tej nieskończoności punktów oparcia dla wzroku i widoków różnorodnych, na które zwykły widnokrąg ludzkiego oka zdaje się żeby nie wystarczył, ma się wrażenie, że się jest w świecie jakimś innym, szerszym, olbrzymim, że się żegluje w środku ogromnego oceanu, którego wszystkie brzegi cudem jakimś są widoczne.

Buyukdere, ogromne, bogate, ze wspaniałym pałacem letnim rosyjskiej ambasady na pierwszym planie, jest tylko drobną cząsteczką panoramy, której całość co prawda zaledwie z pomocą dobrej lunety da się ogarnąć. Dalej na około niewielkiego zagięcia linij brzegów wewnątrz lądu, ciśnie się ładna wioseczka *Kefeli-Kiei* otoczona letniemi willami mieszczan stołecznych; z tyłu otwiera się ogromna dolina okryta ukwieconemi łąkami, przez które droga prowadzi do olbrzymiego wodociągu cesarza Valensa i do Belgradzkiego lasu, w którym do dnia dzisiejszego jeszcze gnieżdżą się roje rozbójników. W tej okolicy obozowała armia pierwszych krzyżowców — i jeden z ogromnych platanów, rosnących w dolinie, zachował dotąd nazwę Godfryda de Bouillon. Dalej znowu wioski i miasteczko, całe schowane w gajach i winnicach — to *Terapia*, rozrzucona szeroko u podnóża pagórka, lśni zdala wspaniałemi pałacami ambasad, zbytkownym kioskiem sułtańskim, eleganckiemi hotelami i kawiarniami, do których zjeżdża się wielki świat stolicy, i mnóstwem willi cienistych na stoku góry. Dalej jeszcze giną w liliowem półświetle zatoki *Kalender*, *Indzir-Kiei*, *Sultanieh*, *Kieni-Kiei*, których kapryśne kontury i niewyraźne pałace zlewają się w jakąś mgłę niepewną. Bliżej nas na azyatyckim brzegu wysoko wzbija się imponująca góra Olbrzyma, największa na Bosforze i wśród mirtów i platanów ciągną się w nieskończoność nad morzem wille różnobarwne, cmentarze pełne cyprysów, wioski otoczone lasem masztów i łodzi.

JAN GNATOWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

miał się znaleźć wszakże reprezentant jednego mocarstwa, który ją popierał gorliwie. — Co w Petersburgu zaś myślą o nietykalności praw W. Porty w ogóle, na tym punkcie chyba sama jedna Turcya tylko potrzebuje nowej nauki. Kwestya kompensat więc właściwie, dyskutowana swobodnie przez prasę rosyjską i organa, oddane Rosyi, jest przez dyplomacyę rosyjską wysuwana usilnie na porządek dzienny — a przyjęta, czy odrzucona przez inne mocarstwa, prowadzi ona do akcyi rosyjskiej za granicą — od której zależeć prawdopodobnie będzie los zmian wewnętrznych Rosyi i los samego imperium.

Sprawy szkolne.

Szkoły rolnicze w Dublanach.

(Ciąg dalszy).

Środki naukowe, jakiemi rozporządza wyższa szkoła rolnicza, są następujące: folwark dublański, pola doświadczalne, ogród botaniczny, biblioteka i czytelnia zaopatrzona w liczne czasopisma, zbiór narzędzi i machin, zbiór mineralogiczny i geognostyczny, zoologiczny i anatomiczny, muzeum botaniczne i mechaniczne, gabinet fizykalny, zbiory rolnicze, hodowlane i t. p.; laboratorya: chemiczne, botaniczne i zoologiczne; chemiczna stacya doświadczalna; pasieka.

Siły naukowe szkoły obecnie stanowią: a) Dyrektor Władysław Lubomęski. b) Profesorowie zwyczajni: Dr. Julisz Au (ekonomia i administracya), Dr. Emil Godlewski (botanika i chemia rolnicza), Władysław Lubomęski (rolnictwo), Kazimierz Pańkowski (hodowla zwierząt), Tomasz Rylski (matematyka i inżynierya wiejska), Zygmunt Strusiewicz (rolnictwo i administracya), Dr. Roman Wawnikiewicz (chemia i technologia). c) Adjunkci: Zygmunt Kahane (zoologia i hodowla), Piotr Monasterski (mineralogia i geologia). d) Docenci: Seweryn Karpuszko (melioracya). Dr. Stanisław Kruszyński (zoologia), Józef Kubicki (weterynarya), Dr. Karol Schweizer (organizacya gospodarstw i prawo rolne), Władysław Tyniecki (leśnictwo i ogrodnictwo), August Witkowski (fizyka, meteorologia i klimatologia). e) Asystenci: p. Monasterski (laboratoryum chemiczne).

Warunki przyjęcia uczniów są następujące: Kandydaci, którzy posiadają świadectwo dojrzałości z wyższego gimnazyum, lub równorzędnego zakładu, oraz tacy, którzy już studya w jakimś wyższym zakładzie naukowym odbywali, wpisują się jako słuchacze zwyczajni bez egzaminu wstępnego. Kandydaci, którzy wyższe gimnazyum lub równorzędny zakład ukończyli, lecz nie otrzymali świadectwa dojrzałości, przed immatrykulacyą na uczniów zwyczajnych powinni zdać egzamin wstępny ustny z matematyki i fizyki w zakresie wyższego gimnazyum, oraz napisać wypracowanie polskie na zadany temat pod klauzurą. Nie posiadający powyższych kwalifikacyj, tylko za osobną uchwałą Rady profesorów, zatwierdzoną przez kuratoryę, przypuszczeni być mogą do egzaminu wstępnego. Jako słuchacze nadzwyczajni zapisywać się mogą tacy kandydaci, którzy dłuższe studya w wyższych zakładach naukowych odbywali, lub którzy kilkuletnią samodzielną praktyką gospodarską się wykażą. Przyjmowanie hospitantów zależy od decyzyi dyrektora, który każdej chwili bez odniesienia się do kolegium profesorów, hospitantowi odebrać może prawo uczęszczania na wykłady i korzystania ze środków naukowych szkoły.

Opłaty wynoszą: wpisowe 5 zł. za każdy rok; czesne za rok 1 i 2 po 50 zł. w. a., za rok trzeci 25 zł. a. w. Uczniowie nadzwyczajni płacą podwójnie a hospitanci oprócz tego opłatę na środki naukowe. Niezamożni a odznaczający się dobremi postępami uczniowie, bywają uwalniani od opłat. Dla takich uczniów istnieją stypendya udzielane przy końcu pierwszego półrocza. Koszta utrzymania są rozmaite a zależą od potrzeb i wymagań ucznia. Internatu nie ma Najniższe koszta są: za mieszkanie z usługą 6—8 zł. miesięcznie; objad tamże 12 i 25 zł. miesięcznie; opał 20—30 zł. rocznie. Przy skromnem życiu potrzeba około 350—400 zł. rocznie.

(Dokończenie nastąpi).

Rolnictwo, handel i przemysł.

Tygodnik finansowy.

Kraków, 29 sierpnia.

Bilans Banku kredytowego został ogłoszony. Ważniejszy to fakt dla giełdzistów, aniżeli dziesięć wygranych bitew przez anglików w Egypcie. Niestety! jednak nie zadowolnił ten bilans wybujałej fantazyi spekulantów. Wykazał on wprawdzie $9\frac{1}{2}$ procentów zysku od 140 zł. nominalnej wartości akcyj, lecz nie od ostatecznie notowanego kursu 320 zł., jakby sobie giełda życzyła. Zdaje się, że nigdy nie znajdą się tak genialni dyrektorowie, aby zdołali zaspokoić chciwość giełdzistów i podnieść dochody stosownie do kursu akcyj podniesionego wedle fantazyi. Nie dywidenda bowiem do kursu akcyj, lecz przeciwnie kurs akcyj do dywidendy zastosować się musi. Kurs też akcyj kredytowych wskutek niezadowalniającego w mniemaniu spekulantów bilansu obniżył się do 310 zł. i niezawodnie byłaby dalsza zniżka nastąpiła, gdyby manewra giełdzistów temu nie przeszkodziły.

Wiedeńscy spekulanci dawno już przewidywali zły bilans, rozsiewając najrozmaitsze pomyślne wieści aby podnieść kurs, sprzedawali tymczasem pokryjomu znaczne ilości akcyj na zniżkę. Berlińscy tymczasem byli przeciwnego zdania, spodziewając się dobrego bilansu, nabywali takowe. Tym sposobem kupno i sprzedaż się równoważyły i kurs podlegał małym fluktuacyom. Teraz zaś po ogłoszeniu bilansu, kontrminerzy korzystając z obniżania się kursu, odkupywali sprzedane akcye, gdy przeciwnie berlińczycy spekulujący na zwyżkę, rozczarowawszy się bilansem, sprzedawali spiesznie nabyte akcye, salwując się przed dalszą zniżką. Tym sposobem nastąpiła równowaga i kurs akcyj nie ucierpiał tyle, ile się spodziewano.

Zastanawiając się nad obecną sytuacyą giełdy, nie można się w najbliższej przyszłości spodziewać zwyżki, gdyż jedyna możliwość poprawienia bilansu drugiego półrocza, to jest przeprowadzenie konwersyi renty węgierskiej i wstawienie w bilans zysku z tej operacyi, nie jest zawisłem od woli dyrekcyi, lecz od sytuacyi giełd zagranicznych a ta przed ukończeniem wojny egypskiej się nie polepszy. Wszystko zatem zależy od Arabi-beja, który snać nie gra na zwyżkę akcyj kredytowych, nie troszczy się o giełdę i nie myśli się upokorzyć, owszem zbroi się i okopuje zamierzając stawić anglikom mężny opór.

Zatem dopiero po stanowczem zwycięztwie anglików, co prędzej czy później nastąpić musi, kurs akcyj kredytowych może się podnieść. Akcye średnich banków nie obniżyły się, pomimo, iż bilanse także nie są lepsze, bo kurs tychże nie wygórowany i wszystkie mniej więcej około pari notowane; więc zysk odpowiada kapitałowi. Renty zawsze się stale trzymają, pomimo krytyki rządów ministra finansów przez polakożerczą „N. fr. Presse.“ Akcye kolejowe mianowicie Staatsbahn są nieustannie poszukiwane, bo z powodu coraz więcej zwiększającego się exportu zboża, dochody znacznie się pomnożyć muszą.

Złoto nieustannie się obniża, zagranica prowidując się coraz więcej w austro-węgierską pszeniczkę, przysyła za miliony guldenów tego kruszcu. Oprócz tego wskutek wyrównania rachunków Länderbanku z Union-generale wpłynęło do Austryi 11 milionów franków. Ponieważ zaś zakupno zboża musi się jeszcze wzmódz, złoto jeszcze obniżyć się musi. Tylko nad kursem rubli cięży fatum, bo znów się o 1 centa obniżyły.

KRONIKA.

Kraków d. 30 Sierpnia.

Kuryerek krakowski. Statystyka, zdaje się rzeczą bardzo niewinną, a jednakże wiemy dobrze, że przejmuje ona obawą pewne lękliwe umysły. I tak rozmawialiśmy z wielu osobami nie uznającemi potrzeby dat statystycznych co do śmiertelności w mieście, które niemal we wszystkich krajach podają dzienniki raz w tydzień przynajmniej. Nieprzyjaciele podobnych wykazów utrzymują, że ogłaszanie ich wpływa niekorzystnie na osiedlanie się przybyszów w pewnych miejscowościach. Wzgląd to — o ile nam się zdaje — przesadzony. Warszawa ze wszystkich miast europejskich, wykazuje w swych rubrykach statystycznych największy procent śmiertelności, a pomimo to—dzięki napływowej ludności głównie—liczba jej mieszkańców od 1863 r. prawie się podwoiła. Żeby przekonać zbyt bojaźliwych, że badania w tym kierunku są niezmiernie ważne zacytujemy tu pismo p. Treforta, węgierskiego ministra oświaty, które ten przesłał w tych dniach do Dra Fodor, profesora hygieny na uniwersytecie w Buda-Peszcie. List ten brzmi jak następuje:

„Ruch zaludnienia, powiększenie albo zmniejszenie ludności w danej chwili i ukształtowanie się tego ruchu na przyszłość, jest jednem z najważniejszych pytań socyalnych, gdyż od niego zawisło polityczne i ekonomiczne znaczenie narodów. Gdyby stało się rzeczywistością, że po 50 latach, t. j. w r. 1932 ludność Stanów Zjednoczonych wynosiłaby 190 milionów, Rosyi 158 milionów, Cesarstwa Niemieckiego 83 miliony, Wielkiej Brytanii 63 miliony, gdy Francyi tylko 44 miliony, o i[illegible] koniecznie zmieniła się rola narodów w dziedzinie dziejów?! Podług dat dotychczasowych, ruch zaludnienia Węgier robi także smutne wrażenie, to zaś z natury rzeczy stoi w związku z śmiertelnością, a więc w związku ze stanem zdrowotnym ludności Węgier. Według najnowszych doniesień berlińskiego urzędu zdrowia publicznego w 31-szym tygodniu roku bieżącego, na 10.000 osób, umarło w Paryżu 21, w Londynie 20.1, w Edynburgu 18.6, w Wiedniu 25.6, w Pradze 25.7. Ponieważ do zadań katedry hygieny należy, zajmować się takiemi także kwestyami, upraszam więc szanownego pana profesora, abyś mię uprzejmie oświecił co tę wielką różnicę pomiędzy wyliczonemi miastami spowodować mogło—a mianowicie zaś między Wiedniem i Pragą z jednej strony, a Budapesztem z drugiej strony, gdzie śmiertelność w tymże samym tygodniu wyniosła 35.2“.

Jakkolwiek u nas do katedry hygieny z podobnemi pytaniami urzędownie nikt się nie zwraca, dla ogółu publiczności naszej nie mniej byłoby interesującem wiedzieć, jak wielkim jest ruch zaludnienia w kraju naszym, jak wielką tygodniowa śmiertelność naszych miast wielkich i jakim przyczynom ludzie kompetentni przypisywać mogą różnicę między cyframi u nas a cyframi pomyślniejszemi u innych narodów. Nie jeden promień światła spadłby ztąd na *politykę naszą* i na nie jednym punkcie, rozświeciłyby się drogi postępowania naszego!

Czyby biura statystyczne krajowe i miejskie (Lwowa i Krakowa) nie mogły udzielać pismom publicznym, tygodniowo,—jak to się gdzieindziej dzieje — wykazów świadczących o ruchu zaludnienia, a nasi mężowie nauki czyby nie mogli czynić publicznie swoje nad temi cyframi uwagi?

Ks. biskup *Dunajewski* powrócił do Krakowa.

W *kursie robót praktycznych* — o których już pisaliśmy — uczyć będą oprócz miejscowych nauczycielek jeszcze pp. Mayerberg i Żarska. P. Mayerberg otrzymała w Reutlingen dyplom nauczycielski. Przyjemnie nam było wyczytać w urzędowej gazecie würtembergskiej nazwisko krakowianki, która zdobyła palmę pierwszeństwa między kandydatkami z Europy, Azyi i Ameryki, bo w szkole wspomnianej, znajdują się uczennice z całego świata. P. Żarska ukończyła *die Fachschule für Kunststickerei* w Wiedniu i pozostawała tamże przez 3 lata na stypendyum ministeryum handlu. W kursie handlowym uczyć mają pp. Rozwadowski Władysław, dyrektor Tow. Zalicz. i były profesor instytutu technicznego p. Wit Mokrzycki, korespondent główny Banku galic. i p. Bolesław Antoniewicz, główny buchalter Banku galic. oprócz nauczycieli miejscowych. Tylko restauracya belek, opóźni może o kilka dni rozpoczęcie nauk w tej szkole, bo widzieliśmy jeszcze połowę korytarzy zawalonych gruzem i rumowiskiem.

Jutro rozpocznie się budowa *nowego mostu* przy ulicy Karmelickiej na Rudawie w miejscu dotychczasowego starego mostu drewnianego. W skutek tego komunikacya dla powozów będzie od jutra zamknięta i odbywać się ma przez ulicę Podwale i Garbarską. Przejście dla pieszych urządzone właściwie, pozostanie na miejscu.

Od wczoraj wieczór przerwana komunikacya na kolei Karola-Ludwika, około Tarnowa, została przyprowadzona do normalnego stanu. Mieliśmy sposobność być na miejscu i przekonać się w jak stosunkowo krótkim czasie — dzięki energii i pieczy dyrektora Śladkowskiego, który od czasu katastrofy nie wytchnął ani na chwilę, sam doglądając robót,—wielkie trudności zostały pomyślnie przezwyciężone.

OO. Paulini krakowscy. Nie mogąc wziąść czynnego udziału w 500-letnim jubileuszu sprowadzenia cudownego obrazu Matki Boskiej na Jasną Górę w Częstochowie, w r. 1882 przypadającym, a solennie dnia 7 Sierpnia t. r. rozpoczętym i mającym trwać do 15 Września, a temsamem korzystać z odpustu jaki Stolica św. nadała na tę uroczystość, postanowili chociaż jednodniowem uroczystem nabożeństwem z kazaniami w kościele swoim na Skałce odbyć się mającym dnia 8 Września t. j. w uroczystość Narodzenia N. Maryi Panny tę pamiątkę uczcić. Na pamiątkę tego wielkiego jubileuszu przygotowali OO. Paulini odpowiednią książeczką, którą w dniu wyż wspomnionego nabożeństwa jako upominek w kościele swoim rozdawać będą i do wzięcia żywego udziału w temże nabożeństwie na Skałce wszystkich wiernych niniejszem zapraszają.

Numera akcyj, na które padły wygrane w losowaniu Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, odbytem w d. 27 sierpnia b. r.

40, 109, 168. 307, 311, 435, 519, 555, 627, 644, 685, 711, 725, 769, 846, 879, 956, 966, 968, 1007, 1022, 1050, 1058, 1176, 1229, 1237, 1346, 1396, 1564, 1578, 1607, 1637, 1647, 1657, 1658, 1671, 1789, 1812, 1824, 1951, 2022, 2157, 2161, 2178, 2194, 2211, 2351, 2354, 2400, 2403, 2470, 2501, 2520, 2637, 2729, 2773, 2935, 2946, 2958, 3003, 3018, 3073, 3080, 3087, 3124, 3139, 3176, 3193, 3357, 3385, 3465, 3519, 3581, 3604, 3647, 3733, 3831, 3857, 3999, 4128, 4188, 4214, 4261, 4290, 4487, 4500, 4508, 4608, 4613, 4640, 4659, 4734, 4762, 4778, 4791, 4817, 4858, 4902, 4969, 4984, 5059, 5073, 5149, 5177, 5233, 5261, 5397, 5484, 5497, 5528, 5586, 5610, 5617, 5645, 5657, 5697, 5947, 6041, 6087, 6146, 6362, 6381, 6419, 6528, 6603, 6678, 6694, 6772, 6792, 6911, 6983, 7066, 7112, 7166, 7206, 7211, 7250, 7256, 7376, 7407, 7453, 7715, 7741, 7783, 7967, 8067, 8130, 8177, 8331, 8396, 8429, 8480, 8496, 8646, 8738, 8757, 8795, 8847, 8853, 8868, 8874, 8953, 9000, 9049, 9075, 9104, 9187, 9207, 9252, 9260, 9303, 9354, 9382, 9422, 9479, 9503, 9566, 9649, 9696, 9814, 9991, 10148, 10165, 10192, 10217, 10252, 10274, 10484, 10524, 10699 10761, 10793, 10880, 10944, 10952, 10970 11004, 11031, 11055, 11100.

Wypadek. Dnia wczorajszego o godzinie $5\frac{1}{2}$ po południu dwaj włościanie Franciszek Sajka i Stanisław Baran z Głęboki, wracając z targu do domu pijani, ścigali się na wozach przy ulicy Kolejowej. Wóz Franciszka Sajki przewrócił się tak nieszczęśliwie, że brat jego Feliks Sajka, jadący na tym samym wozie, z powodu potłuczenia, w kilka godzin umarł w szpitalu, a kilka kobiet przechodzących, odniosło silne uszkodzenia ciała. Dr. Rybczyński i p. Ignacy Schaitter, demonstrator przy katedrze medycyny sądowej, udzielili na miejscu wypadku pomocy lekarskiej potłuczonym.

Polonez i mazur Zeleńskiego. Nakładem księgarni p. S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie, wyszły na cztery ręce dwa tańce polskie (polonez i mazur) *Władysława Żeleńskiego*, ofiarowane Janowi Matejce. Nie potrzebujemy dodawać, że utwory te znakomitego kompozytora, posiadają wszystkie przymioty właściwe jego talentowi.

(W. Ł.) **Kalwarya Zebrzydowska** 28 sierpnia. Po odbyciu posiedzeń przedkapitulnych, przystąpiła dziś kapituła OO. Bernardynów pod przewodnictwem Najprzew. O. generała B. a Portu Romatino do wyboru prowincyała i definitorów zakonu. Na następne trzechlecie wybrani zostali: prowincyałem zakonu O. Norbert Golichowski, prof. św. Teologii pastoralnej we Lwowie, 34 lat liczący — kustoszem prowincyi czyli zastępcą prowincyała, O. Rudolf Waga, gwardyan sokalski, zaś definitorami zakonu: O. Marceli Korzeniowski, kustosz kalwaryjski, O. Polikarp Rapacz, kustosz lwowski, O. Julian Ślósarz, wikary brzeżański i O. Łukasz Dankiewicz, kustosz krakowski. Zaraz po wyborze prowincyała, odbyła się uroczyście ceremonia wprowadzenia nowo wybranego prowincyała na urzędowanie. Z sali wyborczej przy odgłosie dzwonów i wśród uroczystego śpiewu *Te Deum*, wprowadził O. generał na czele kapituły nowo wybranego prowincyała O. Norberta Golichowskiego procesyonalnie do kościoła — poczem usiadłszy na przygotowanym sobie tronie, miał piękną przemowę w języku łacińskim do klęczącego u stóp ołtarza O. prowincyała, w której powierzając temuż kierownictwo zakonu OO. Bernardynów w Galicyi — zachęcał tegoż do mężnego wytrwania na tem nowem stanowisku i wręczywszy temuż pieczęcie zakonu — jako symbol władzy, wezwał zgromadzonych Ojców kapituły do posłuszeństwa nowo wybranemu prowincyałowi, a następnie O. generał zstąpiwszy z tronu, zaprosił na takowy nowo wybranego O. prowincyała — poczem zgromadzeni Ojcowie kapituły, kolejno składali *homagium* O. prowincyałowi. Potem tenże w serdecznej przemowie, również w języku łacińskim wygłoszonej, dziękował generałowi i Ojcom kapituły za niespodziewany zaszczyt, jaki go spotkał, zwłaszcza w tak młodym wieku, przyrzekając, iż będzie się starał być godnym zaufania w nim złożonego, a wreszcie podnosząc swe nader trudne do spełnienia zadanie i obowiązki, prosił zgromadzonych Ojców kapituły o czynną pomoc i modlitwę. Podczas tej ceremonii, była obecną znaczna liczba wiernych. Po tej przemowie przy dźwiękach muzyki klasztornej, odprowadzili Ojcowie kapituły wraz z O. Generałem, O. prowincyała do klasztoru — gdzie odbyła się uczta, w której oprócz Najprzew. O. generała zakonu, O. prowincyała i ojców kapituły, z zaproszonych gości wzięli także udział c. k. radca namiestnictwa i starosta p. Olszewski — duchowieństwo świeckie i zakonne z okolicy, tudzież urzędnicy tutejszego c. k. sądu. W następnym liście napiszę Wam o dalszym rezultacie kapituły.

Komitet wystawy obrazów, szkiców i rzeźb w Przemyślu, podaje do wiadomości, że uroczyste otwarcie tej wystawy w salach ratuszowych odbędzie się w dniu 3 września b. r. o godzinie 11 przed południem. Na otwarcie to zaprasza komitet wszystkich panów artystów.

Wiec. Zarząd centralny Towarzystwa „Kółek rolniczych“ („Oświaty i Pracy“) w myśl §. 26 nowo zatwierdzonego statutu, ogłasza niniejszem, że Walne Zgromadzenie „Kółek rolniczych“ odbędzie się w Przemyślu dnia 10 września b. r. o godzinie 2 popołudniu w barakach, zbudowanych opodal wystawy. Z powodu, iż §. 27 wyżwzmiankowanego statutu, wyraźnie orzeka, że „każde zwyczajne walne zgromadzenie jest połączone z odczytami lub zwiedzaniem gospodarstw wzorowych“ — przeto zarząd centralny postanowił skorzystać z odbywającej się właśnie w tym czasie wystawy rolniczo-przemysłowej i połączyć walne zgromadzenie z wspólnem zwiedzeniem wystawy. Delegaci więc pojedyńczych Kółek — jak nie mniej członkowie tychże i osoby mające chęć należenia do Towarzystwa, raczą w sobotę 9 września o godzinie 10 rano zgromadzić się na placu wystawy — poczem pod przewodnictwem odpowiednich profesorów, zwiedzą wspólnie wszystkie działy wystawy. Podając powyższe uchwały do wiadomości; dodajemy, że jako gospodarzy do zajęcia się w Przemyślu przybyłymi na walne zgromadzenie, zarząd centralny wydelegował ks. prałata Stan. Stojałowskiego, p. Wład. Tynieckiego, p. Mikołaja Epsteina, p. Alberta Wilczyńskiego i p. Aleksandra Vogla. Po karty legitymacyjne służące do zniżenia ceny jazdy koleją — należy się zgłaszać do zarządu centralnego „Kółek rolniczych“ we Lwowie, ulica Akademicka l. 8. Porządek walnego zgromadzenia: 1. Zagajenie. 2. O Kółkach rolniczych w ogólności. 3. Sprawozdanie z czynności zarządu. 4. Wnioski zarządu. 5. Wybór 18 członków zarządu centralnego. 6. Wybór trzech członków komisyi rachunkowej. 7. Odczyt z dziedziny rolnictwa. 8. O potrzebie oświaty. 9. Zamknięcie.

Zarząd drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej obniżył cenę biletów dla osób udających się na *zjazd techników* do Krakowa o 50%.

Wylew Dniestru w granicach Podola rosyjskiego przybrał olbrzymie rozmiary i spowodował także wielkie szkody.

(K). **Z Cieszyńskiego** d. 28 sierpnia. By dać szerszej polskiej publiczności przykład buty centralistycznej, przytoczę ostatni czyn p. Dr. Demla posła do rady państwa i burmistrza Cieszyna — miasta, wedle ostatniego spisu ludności, przeważnie polskiego. Oto nowy książe biskup wrocławski Robert Herzog, objeżdża właśnie księstwo Cieszyńskie i przybył 14 b. m. do Cieszyna. —

Podczas obiadu u generalnego wikaryusza ks. prałata F. Świegonia, po wniesionych toastach na cześć cesarza, papieża i t. d. przez obecnych, wystąpił p. Demel, wnosząc powitanie ks. biskupa jako *„niemieckiego biskupa“* w przeciwstawieniu do *„obcego“* (ks. biskupa krakowskiego), który zeszłego roku zastępował tu chorego i wiekiem złamanego ś. p. biskupa Förstera. Toast ten jak bomba padł między towarzystwo i bardzo nie mile przez obecnych został przyjęty. Pan burmistrz zaś udowodnił, że nie umie zachować się właściwie w liczniejszem zgromadzeniu. Zapomniał przytem, że kościół katolicki szanuje wszystkie narodowości i w udzielaniu sakramentów różnicy nie robi, że ks. biskup Dunajewski wyrządził sąsiedzką przysługę zmarłemu biskupowi do nas przybywając, w końcu zaś i co najważniejsze, że cieszyńskie jest od wieków krajem polskim— a w swoim czasie— z niewymowną radością witało ks. biskupa krakowskiego, dla tego może głównie, iż do ludu, w jego ojczystej mowie przemawiał. Dziś zaś tenże sam lud jakkolwiek cieszy się z odwiedzin swego biskupa, nie rozumie go zupełnie, gdyż tenże tylko „Staatssprache“ posiada, pomimo, że jest pasterzem duchownym milionowej ludności polskiej. Pan burmistrz wraz z p. Obratschajem, posłem do rady państwa z mniejszych posiadłości księstwa Cieszyńskiego,— któremu zacny redaktor „Gwiazdki Cieszyńskiej“ sądownie udowodnił, iż petycya przez niego przeciw równouprawnieniu językowem na Szlązku do rady państwa wniesiona, posiadała *fałszowane podpisy*, przy współudziale seniora protestanckiego Haazego z Cieszyna, stanowią trójkę polakożerczą i są przywódcami gnębicieli polskiej narodowości w Cieszyńskiem. Jak wiadomo p. O., który został verwaltungsratem Lwowsko-Czerniowieckiej kolei, podpisuje się *Obratschajem*, kiedy jego krewni dotąd jeszcze „Obraczajami“ się piszą.

Henryk Siemiradzki opuścił już Moskwę i udał się z powrotem do Rzymu, gdzie pracuje nad wykończeniem pięknego *plafonu* przeznaczonego do pałacu p. Zawiszy w Warszawie. Plafon ten, znamy z nader starannie wykończonego szkicu, który nam mistrz pokazywał już przed dwoma laty. Jest to jedna z najbogatszych i najwspanialszych *kompozycyj allegorycznych* tegoczesnych. Przedstawia tryumf oświaty, sztuki i wynalazków. Zupełnie ukończona, ukaże się na wystawie międzynarodowej w Rzymie, która — jak to już wiadomo naszym czytelnikom — otwartą będzie w miesiącu grudniu.

Adolf Malczewski, pułkownik b. wojsk polskich, mieszkający obecnie w Trzemesznie odbiera nieustannie dowody czci od współziomków. Przed kilku tygodniami Teofil Lenartowicz przesłał mu piękny wiersz, inni poeci spieszą także składać mu utwory poetyczne. Między ostatniemi tego rodzaju ofiarami, wyróżnia się podobno utwór rymowany p. A. B. ziomka-tułacza.

Towarzystwo Pracujących Polaków w Monachium przesyła nam następujące sprawozdanie: *Stan kasy*. Zostało po ostatniem obliczeniu w kasie od d. 1 lipca 1881 r. — 373 m. 26 f. do dnia 26 lipca 1882 r. Za rok cały dochód Towarzystwa 132 m. 54 f. Ogólny stan kasy 505 m. 70 f. *Rozchód następujący*: Udzielono zapomogi, przejezdnym 18 m. 17 f. Wypłacano chorym 44 m. 12 f. na potrzeby Towarzystwa 45 m. 6 f. Razem 107 m. 35 f. pozostaje 398 m. 45 f. Z tego wypożyczono członkom 215. Zostaje gotówki w kasie 183 m. 45 f. Do Wydziału Towarzystwa należą: Prezes. Mieczysław Malinowski. Zastęp. prezesa. Wiktor Turlin. Radny. Adolf Zagajewski. Kasyer. Roman Kropielnicki. Sekretarz. Roman Wyrzykowski.

Fabryka obrabiająca marmury w Kielcach coraz więcej się rozwija, jak o tem pisze organ miejscowy; obecnie pracuje już w niej przeszło 60 ludzi, między temi 20-tu więźniów. Zamówienia nadchodzą z dalekich stron, można więc wnosić, że gdy Kielce połączą się koleją z innemi drogami żelaznemi, fabryka więcej jeszcze zatrudnioną zostanie. W kopalniach, im z większej głębokości dostają marmury, tem są twardsze — a co do czystości, żywości kolorów i wzorzystości, nic do życzenia nie pozostawiają. Z wyrobów szczególnie pięknemi są blaty na mniejsze i większe stoliki i stoły. Życzyć sobie należy rozwoju tej fabryki, bo zatem pójdzie i obniżenie ceny wyrobów — a tem samem i większe ich rozpowszechnienie. Kraków — blisko Kielc — mógłby nas z wyrobami temi zaznajomić a byłby to dla przedsiębiorcy prawdopodobnie dobry interes a nadto i czyn rozumnej obywatelskości.

Na wystawie sztuki dekoracyjnej w Paryżu otwartą została nowa sala nosząca nazwę: „Historya strojów za pośrednictwem rycin“. Zamyka ona wspaniałą kolekcyę rycin nadesłaną przez słynnego komedyopisarza Wiktoryna Sardou, który sam zredagował katalog takowych.

Wyprawy naukowe. W d. 24 b. m. przybył do Montevideo statek *Romanche*, na którym uda się do przylądku Horn missya naukowa, mająca na celu dokonanie badań magnetycznych i meteorologicznych. Pod tą-że samą datą donoszą, że przybył do Vigo statek *Travailleur* z wyprawą naukową pod kierunkiem Milne-Edwardsa, badającą faunę podmorską.

Królowa Izabella o mało w tych dniach nie padła ofiarą oszustwa. Zaledwie monarchini opuściła Paryż, zjawiła się w biurach bankiera Ybanez, pewna dama (zowiąca się Webb) z wexlem królowej na 300.000 fr. Podpis doskonale naśladowany i wszystkie szczegóły zachowane niezmiernie starannie, zdawały się przemawiać za autentycznością wexlu; pomimo to kasyer wobec tak znacznej sumy zawahał się i zanim wypłacił, zatelegrafował do p. Ybanez, do jego mieszkania, pytając co mu czynić wypada. Ten ostatni jako zajmujący się interesami królowej wiedział dobrze, że królowa Izabella nie podpisywała podobnego wexlu, zawiadomił zatem policyę, a oszustka schwytaną została w chwili, kiedy powróciła po odbiór sumy.

Wpływ muzyki operetkowej i tańców na dzikich. Noirot, komik teatru *Folies Dramatiques* w Paryżu, opuścił scenę i jako rysownik illustrator, udał się z pewną wyprawą naukową do środkowej Afryki. Za powrotem ogłosił w dziennikach ciekawe sprawozdanie z wypadków, w których brał czynny udział. „Jeżeli jako rysownik,— mówi on—oddałem niejakie usługi wyprawie, za to jako artysta miałem powodzenie, o jakiem nie marzyłem. Wpływ, jaki muzyka operetkowa i tańce wywierają na dzikich mieszkańców Afryki, jest nie do opisania. Żadne argumenta choćby poparte strzałami karabinowemi nie są tak decydującemi, jak piosnka przy akompaniamencie komicznych giestów i skoków. Kiedym pierwszy raz stawiał się przed królem Fouta, który następnie przybył ze mną do Paryża, był on niezmiernie ostrożny i niedowierzający. Zaśpiewałem mu *polka du colonel*, twarz jego zajaśniała, zatańczyłem *cavalier seul*, jak go tańczą w Mabilu, królik zaczął śmiać się do rozpuku. Odtąd byliśmy najlepszymi przyjaciółmi i misya pozostała przez pięć tygodni w rezydencyi królewskiej przyjmowana po królewsku. To prawda, że co dzień musiałem dwa razy śpiewać ową piosnkę pani Judic“. Według p. Noirot operetkowa muzyka jest najpewniejszym sposobem podbicia dzikich krajów. Prosty akordeon jest bezpieczniejszym towarzyszem podróży w Afryce niż najlepsze karabiny. Nie ma najdzikszego ludożercy, któryby nie rozczulił się, a nawet nie wpadł w zachwycenie słuchając melodyi z *„La Fille de M. Angot“* albo *„Les Cloches de Corneville“*.

Kikiriki, dziennik humorystyczny wiedeński, poświęca ośmiostrofową elegię na cześć *biednych siwków*, przeznaczonych do koronacyi cara a otrutych przez nihilistów. Rok temu „Kikiriki“ z powodu innego zamachu, zamieściło mniej sympatyczną i tylko czterostrofową elegię.

Wiele hałasu o nic. Panna Mińcia, sześcioletnia, bardzo grzeczna osóbka, przyszła z wizytą do pani *** której półroczne niemowle, trzymane na ręku przez mamkę, wrzeszczy w niebogłosy.

— Dla czego on tak krzyczy? — pyta przerażone dziewczątko.

— Cierpi na ząbki, których teraz właśnie dostaje — odpowiada gospodyni domu.

— Tyle hałasu o nic, czyż nie lepiej wprawić gotowe, jak to robi moja mama, która bez płaczu kupuje je u dentysty.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Klimka Ksawerego i Klimka Marcina kelnerów, za podejrzenie kradzieży kosztowności. Sajkę Franciszka, za występek przeciw bezpieczeństwu życia, wskutek którego brat jego Feliks Sajka życie utracił. Wąsowicza Leopolda, za zbiegnięcie ze służby. Jasińską Antoninę, za kradzież rzeczy. Wójcikową Maryannę i Dymkównę Franciszkę, za kradzież. Wykusia Jana, Kowalczyka Ignacego i Mistasia Tomasza, za pozostawienie koni bez dozoru. Szymaniowa Jana właściciela dorożki, za szybką i nieostrożną jazdę, wskutek której przejechał kobietę w ulicy Lubicz.—Sześć osób za pijaństwo, — cztery za żebranie, — dwu dorożkarzy ukarano policyjnie za przekroczenia dorożkarskie.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Rajmunda W.* W Piątek: *św. Idziego opata*.

Wojna w Egypcie.

Stanowisko jakie obecnie zajmują wojska angielskie są następujące: W Mahsame stoi kawalerya gwardyi, czwarty i siódmy pułk dragonów, trzeci pułk bengalskiej kawaleryi i trzydziesty pułk bengalskich lansyerów, tudzież strzelcy konni; w Tell-el-Mahuta stoją szkoci, grenadyerzy gwardyi i Coldstream-gwardya, batalion marynarki, trzy pułki piechoty, sześćdziesiaty pułk strzelców, kompania artyleryi i inżynieryi, baterya z sześciu armat i z dwóch armat. W Kassasin (Gassasin) stoi artylerya marynarki i konna artylerya z dwoma działami; w Nefischeh jeden pułk piechoty, w Izmailia trzy kompanie inżynieryi i dwie bateryе z siedmiu działami. — Razem liczą anglicy 11.000 ludzi i 2.500 koni z 27 działami.

Szczupła to więc siła i jak widzimy, rozwleczona niby kiszka wzdłuż stacyi kolei żelaznej, biegnącej ku pozycyom Arabiego, któryby działając zaczepnie, mógłby anglikom nie mało sprawić kłopotu.

Aczkolwiek anglicy zapewnili sobie wodę słodką z kanału opanowawszy główną jego śluzę pod Kassasin, to jednak nie mogą jej używać, gdyż egypcyanie wrzucają swoich zabitych do wody i woda zatruła się zupełnie gnijącemi ciałami.

Na północnym teatrze wojny pod Aleksandryą wzmacnia Arabi ciągle swoje pozycye pod Kafr-el-Dewar, zaś anglicy chcąc się zabezpieczyć od jego zaczepek, zamierzają w bliskości Meksu przebić wał i zalać część osuszonego gruntu z pod jeziora Mareotis.

Odebrany w tej chwili telegram wskazuje, że Arabi rozpoczyna ruch zaczepny przeciw pozycyom angielskim i że pierwszy jego atak został odparty.

Przegląd polityczny.

Wczoraj odbyły się wybory uzupełniające do sejmu w trzech okręgach gmin wiejskich. W okręgu gmin wiejskich Krasne-Dukla-Żmigród obrany został prawie jednogłośnie p. Stanisław Starowiejski marszałek tamtejszej rady powiatowej. W okręgu Trembowla wybrany został p. Bolesław Rozwadowski 93 głosami na 121; w okręgu dobromilskim wybrany został p. Antoni Tyszkowski 140 głosami na 140 głosujących, Dr. Zakrzycki otrzymał 20 głosów.

Dziwnych rzeczy wymaga „Pester Lloyd“ od biurokracyi austryackiej.

Jak wiadomo, straże Arabi'ego schwytały kilkunastu marynarzy austro-węgierskich, przypatrujących się z lądu fortyfikacyom Abukiru. Komendant statku „Nautilus,“ do którego załogi należeli jeńcy, zwrócił się do gen. Wolseley, aby tenże wystawił świadectwo, iż wzięci przez straże egypskie jeńcy, nie są anglikami, lecz należą do sił zbrojnych monarchii austro-węgierskiej — a to, aby w ten sposób wyjednać łatwiej od egypcyan wypuszczenie swoich ludzi.

„Pester Lloyd“ pisze z tego powodu:

„Wypadek ten przypomina nam znowu istnienie naszego reprezentanta w Aleksandryi, p. *bar. Kosiek*, o którym depesze wiedeńskie donosiły światu, że był przyjmowany na audyencyi przez monarchę, i że po skończeniu zasłużonego urlopu swojego po kilku tygodniach, wraca napowrót na swoją pozycyę. Byłoby wszakże na miejscu, aby p. barona, który w ciągu całej sprawy egypskiej, tak wybornego zachowania się dał dowody, zwrócić zupełnie przyjemnościom życia prywatnego. Nie twierdzimy, aby było obowiązkiem każdego urzędnika, a nawet konsula, życie swoje dla swoich współobywateli narażać. Można być doskonałym konsulem w Stutgardzie, a nawet przydzielonym do poselstwa w Haadze, nie czując w sobie wcale marsowych przymiotów, to wszakże utrzymujemy z całą stanowczością, że człowiek, *który zajmuje tak wysoce odpowiedzialny urząd, jak konsula w Egypcie, nie powinien być nieobecnym, gdy groźne wypadki nadchodzą*. Człowiek, któremu powierzoną jest nietylko powaga monarchii, ale troska o życie i własność — będących, bez tego, bez żadnej opieki poddanych austro-węgierskich, — powinien się *czuć żołnierzem*, postawionym na trudnem stanowisku.

„Kto nie czuje w sobie ducha na żołnierza, ten niech nie zajmuje wojskowego stanowiska; kto wszakże takie stanowisko przyjął, ten powinien być zdecydowanym odpowiedzieć wszystkim wymaganiom—nawet niebezpiecznym. Gdy rząd włoski reprezentanta swego w Aleksandryi wezwał przed bombardowaniem, aby się schronił bezpiecznie, konsul odpowiedział, że on miasta nie opuści, dopóki jednego włocha tam jeszcze wyszukać może. I reprezentant włoski dotrzymał słowa. Także niemiecki konsul czuł się spowodowanym pozostać w Aleksandryi dla ochrony swoich współnarodowców. W istocie udało się mu we dwa dni po odjeździe bar. Kosiek, nietylko swoich własnych rodaków, ale jakieś kilkaset *naszych* rodaków wyratować. Kto czytał niemieckie dzienniki z owego czasu, ten musiał doznawać dziwnego uczucia w obec roli, jaką tam miała nasza monarchia. Z widocznem zadowoleniem opowiadały niemieckie dzienniki o biednych „zupełnie bez opieki“ zostających austryakach i węgrach, którzy szczęściem znaleźli w niemieckim reprezentancie wielkodusznego zbawcę. Spodziewamy się, że w Wiedniu żądano od bar. Kosieka objaśnień i co do tego zachowania się. Gdyby wszakże — co przecież nie jest niemożliwym wypadkiem — to zachowanie się odpowiadało intencyom wiedeńskiego rządu, to wtedy sprawy nasze stałyby istotnie gorzej jeszcze. Opiekę naszych współnarodowców pozostawiamy niemcom, o uwolnienie naszych jeńców petycyonujemy u anglików, może być w blizkiej przyszłości powierzymy włochom obronę naszych brzegów, a reprezentacyę naszych wschodnich interesów złożymy w doświadczone ręce dyplomacyi rosyjskiej.“

Wczorajszy telegram doniósł, że lord Dufferin zastrzegł sobie zasięgnięcie informacyi od swojego rządu przed przyjęciem oświadczenia Porty, iż zgadza się na warunki angielskie w sprawie konwencyi militarnej. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż Anglia przyjmie to oświadczenie, a jest ono bądź co bądź nowym sukcesem polityki angielskiej i dopomódz jej może do zwalczenia trudności militarnych w Egypcie. Według akceptowanych obecnie przez Portę warunków angielskich nie może rząd sułtana wysłać do Egyptu większej liczby wojska, jak żądaną przez Anglię, to jest 6000 ludzi; nie może również Porta wysyłać samowładnie posiłków. Wylądowanie w Aleksandryi wzbronione jest kontyngensowi tureckiemu, a cofnąć winna Porta ten kontyngens równocześnie z usunięciem się wojska angielskiego, które prawdopodobnie nie rychło będzie chciało pozbawiać się roli zbrojnego opiekuna władzy khedywa i doczeka się tam już zapewnie ostatecznej likwidacyi państwa otomańskiego.

Nie dziw więc, że ten nowy sukces Anglii i zwrot w polityce Porty, kładącej *ipso facto* swoją pieczęć zatwierdzającą na faktach dokonanych przez Anglię, obudza niesmak u innych mocarstw mianowicie zaś w Rosyi. Gabinet petersburski nie mogąc jeszcze w tej chwili za przykładem Anglii szarpnąć kawał zdobyczy z rozłożonego w całej pełni kramu wschodniego, obawia się, by Anglia nie zabrała za dużo i na zawsze. Jeżeli kanał suezki ma dla posiadłości angielskich w Azyi wartość nieoszacowaną to nie trzeba zapominać, że i Rosya ma posiadłości w Azyi, do których, aby dostać się lądem, trzeba tyle miesięcy podróży, ile trzeba tygodni płynąć statkami przez kanał suezki do owych posiadłości na brzegach Oceanu spokojnego. A trzeba niezapominać i to, że zatargi z Chinami w tych stronach imperium, nie przestają nigdy i w razie zaognienia się ich, wolność żeglugi przez kanał suezki nie krępowana przez Anglię jest dla Rosyi niemałej wagi.

W obec tego, polityka gabinetu petersburskiego zaczyna być coraz bardziej drażliwą, zwłaszcza, że poprzednio sama pchała Anglię do odosobnionej akcyi a skutki jej zaczynają być obecnie tak groźnemi.

Generał-gubernator Albedyński wczoraj powrócił do Warszawy i udał się dziś w objazd po Królestwie.

„Rusk. Wied.“ dowiaduje się, że zagraniczne poselstwa w Petersburgu oczekują w tych dniach dokładnych wiadomości o dniu koronacyi cara.

„Moskowskije Wiedomosti“ donoszą, że z powodu znacznych kosztów utrzymania na stosunkowo niewielkiej przestrzeni administracyi 10 gubernij Królestwa Polskiego z 84 powiatami, rząd ma zamiar zmniejszyć liczbę gubernij do sześciu a powiatów do 47. Miastami gubernialnemi być mają: Warszawa, Łódź, Radomsk, Lublin, Płock i Suwałki.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Przemyśl 30 sierpnia. Słota i przerwa komunikacyi na kolei Karola Ludwika wpłynęły na opóźnienie ukończenia szczegółowych przygotowań do wystawy rolniczo-przemysłowej. Jutro uroczyste otwarcie tejże. Kraków już obecnie silnie jest reprezentowany przez licznych swych przedstawicieli.

Wiedeń 30 sierpnia. Zgromadzenie robotników, zwołane przez frakcyę umiarkowaną, celem powzięcia uchwały co do zachowania się z powodu zbrodniczego zamachu na Merstallingera, zostało jeszcze przed wyborem przewodniczącego, z powodu burzliwych zajść prowokowanych ze strony partyi radykalnej, przez komisarza rządowego zamknięte.

Londyn 30 sierpnia. Depesza Wolseleya z Kassasin konstatuje, że anglicy zaatakowani zostali w dniu 28 b. m. przez 12 batalionów egypcyan i 12 dział; siły angielskie wynoszące tylko $3^1/_2$ batalionów, oddział kawaleryi i 5 dział wzmocnione zostały później jednym batalionem. Piechota uderzyła na front nieprzyjacielski, podczas gdy kawalerya zaatakowała jego flanki. Wielka liczba nieprzyjaciela poległa. Arabi był obecnym na polu walki. Kawaleryi nie udało się zająć dział nieprzyjacielskich, gdyż je wycofano pod osłoną nocy. Nieprzyjaciel pozostawił całą amunicyę. Straty anglików wynoszą 8 zabitych a 61 rannych.

Londyn 30 sierpnia. Książe Albany ciężko zachorował, cierpi na silny krwotok; stan jego budzi obawy; królowa odłożyła z tego powodu podróż swą do Balmorall. Zmowy konstablów w Limerick ustały.

Konstantynopol 30 sierpnia. Biuro Reutera pod d. 28 b. m. donosi: Wojska greckie, które gwałtem sporną miejscowość graniczną Karalidervent zająć chciało, odparte zostało ze znacznemi stratami przez Raghiba-paszę; ze strony tureckiej ośmiu zabitych; Conduriotis i Said pasza konferowali ze sobą z powodu tego zajścia.

Ateny 30 sierpnia. Król powraca wkrótce do Aten; zwołanie izby nastąpi niebawem; trzy klasy rezerwistów zostaną powołane. Na granicy koncentruje się wojsko, utarczki trwają ciągle, mimo rozkazu tak ze strony rządu greckiego jak i tureckiego, by ich zaniechano i aby zajęto dawniejsze pozycye.

Kursa telegraficzne z d. 30 sierpnia 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·75. Renta srebrna 77·25. Renta złota 95·20. Renta złota węgierska 118·75. Losy z r. 1860 130·50. Akcye banku narodowego 625·—. Akcye kredyt. 312·75. Londyn 118·45. Napoleony 9·42. Lombardy 150·—. Losy z roku 1864 172·—. Akcye kolei Karola Ludw. 317·50. Akcye Lwow. Czerniow. 172·50. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 164·50. Akcye Anglo-Banku 121·75. Oblig. indem. galicyjsk. 99·60. Losy prem. węgierskie 118·—. Akcye kolei Kosz. Bogum. 149·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 215·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 57·80. Ruble 117·75. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 92·70.

Berlin, d. 30 b. m. 1882, r.

Banknoty austr. 172·50. Krótki Wiedeń 172·80. Krótka Warszawa 202·85. Banknoty ross. 203·30. 5% Listy Zast. Pol. 63·20. 4% Listy Likwid. 55·25. Akcye Kol. Kar. Ludw. 137·12. Akcye kredyt. 542·—.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 31 Sierpnia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 75	118 25
Marki niem. za 100 marek	57 25	58 25
Franki za 100 fr.	46 75	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 —	100 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	91 —	92 —
5% „ „ „ „ „	99 50	101 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	93 50	96 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	318 —	321 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171 —	173 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	302 —	315 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 —	21 50
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 75	100 25
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	88 —

(Oprócz bieżącego kuponu obliczą się każdoraz. w miarę płatności.)

Wiedeń, dnia 29 Sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76 85	77 —
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 30	77 45
4% „ złota 100 złr.	95 —	95 15
5% „ pap. 100 złr.	92 80	92 95
4% „ złota węgierska 100 złr.	87 85	88 —
5% „ papierowa 100 złr.	86 80	86 95
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94 80	95 20
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	121 75	122 —
Boden-Credit 200 „	231 —	238 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	312 70	313 —
Kredyt. węg. 200 „	300 —	300 50
Niższo-Austr. 500 „	872 —	878 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	822 —	824 —
Unionbank 100 „	126 —	126 25
Verkehrsbank 140 „	145 75	146 25
Bankverein 100 „	118 —	118 25
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	175 25	175 75
Elżbiety 210 „	211 75	212 —
Ferdynanda półn. 1000 „	27 45	27 50
Franc. Józefa 200 „	193 —	193 50
Morawsko-Szlaska 200 „	25 —	25 50
Lwowsko-Czerniow. 200 „	172 75	173 25
Aust. półn.-zachod. 200 „	216 50	217 —
Południowa 200 „	150 25	150 60
Tramwaj 200 „	229 —	229 50
Węg.-galic. 200 „	162 75	163 25
Węg. półn.-wschod. 200 „	164 50	165 —
Węg. zachod. 200 „	167 75	168 25
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94 25	95 25
Alföldzkie 200 „ „	96 75	97 —
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	98 75	99 —
„ 1870 200 „ „	99 60	99 90
„ 1872 200 „ „	102 —	102 50
„ 1873 200 „ „	102 —	102 25
Ferd. półn. „	106 25	107 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	106 —	106 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 25	101 75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 25	94 75
„ 1867 300 „ „	100 —	100 25
„ 1868 300 „ „	98 50	99 —
„ 1872 300 „ „	95 50	96 50
Rudolfa 300 „ „	100 25	100 75
„ 1869 300 „ „	100 25	100 75
„ 1872 300 „ „	100 25	100 75
Siedmiogrodzkie 200 „ „	90 75	91 25

Papiery loteryjne.

	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	100 —	100 50
4% Cisańskie 100 „	110 70	111 —
3% Serbskie 100 fr.	35 25	35 75
3% Tureckie 400 „	24 —	24 50
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 50	— —
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	110 —
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	— —	63 50
4% 1854 Losy 250 „	120 —	120 50
4% 1860 Losy 500 „	130 50	131 —
„ „ „ 100 „	134 50	135 —
Losy 1864 100 „	172 —	172 50
Węgierskie 100 „	117 50	118 —
M. Wiednia 100 „	125 75	126 25
Kredytowe 100 „	178 —	178 50
Klary 40 „	40 —	41 —
M. Insbruku 20 „	23 50	24 —
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	20 25	— —
M. Lublany 20 „	23 50	2 —
M. Budy 40 „	— —	39 25
Palfy 40 „	38 50	39 —
Rudolfa 10 „	21 —	— —
Salm 40 „	51 —	52 —
M. Salzburgu 20 „	23 50	24 —
St. Genois 40 „	46 75	47 25
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	28 50	29 50
Windiszgrätz 20 „	38 75	39 25
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30 —	31 —

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.